

ŚMIERĆ JAKO
ANTY-FIZYKA „RZECZY
OSTATECZNYCH”

ARTUR FILIPOWICZ

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE
– COLLEGIUM BOBOLANUM

*Gdzież jest, o śmierci
twoje zwycięstwo?*

(1 List do Koryntian 15,55)

Śmierć towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Dla każdego stanowi *mysterium tremendum*. Tajemnicę, którą człowiek próbuje wyjaśnić, zrozumieć, zinterpretować, ocenić. Dawniej śmierć przeżywano publicznie, w rodzinie, wśród przyjaciół, znajomych. Dziś umiera się w domach opieki i szpitalach, w odgradzonych salach-umieralniach. Wypieranie śmierci doprowadziło przed laty do powstania nowej dziedziny wiedzy: *mortuary science*. „Wykorzystując różnorakie poglądy z psychologii, socjologii i estetyki oraz manipulując nimi, pragnie ona uchronić rodzinę i przyjaciół zmarłego przed rzeczywistym doświadczeniem śmierci, co przyczynia się jeszcze bardziej do jej wypierania”¹.

W dzisiejszym świecie pojawia się potrzeba „przystrojenia” śmierci w maskę znośności. Umieraniu poświęca się niewiele uwagi. Wyjątek stanowią widowiska, spektakle, filmy, gry komputerowe, w których „dobry bohater” zabija „złych” ludzi. Media nie stronią też od informowania o ludzkiej śmierci na wojennych frontach, podczas zamachów terrorystycznych, kataklizmów i klęsk żywiołowych. Publikują nekrologii zmarłych. Promują wirtualne nekropolie. Reklamują terapie powstrzymujące starzenie, przedłużające życie. W tym ostatnim przypadku uwidacznia się pro-

1 G. Greshake, *Życie silniejsze niż śmierć. O nadziei chrześcijańskiej*, tłum. J. Kubaszczyk, Poznań 2010, s. 59–60.

ces medykalizacji śmierci. Wraz z rozwojem i wdrażaniem nowych technik leczniczych zaczęto wierzyć, że medycyna potrafi skutecznie wydłużyć ludzkie życie².

A przecież śmierć jest nauczycielką powagi. Jej bliskość nadaje życiu głębię. Droga do przezwyciężenia lęku przed śmiercią nie polega na jej wypieraniu, negowaniu, eliminacji. Polega raczej na zaakceptowaniu nieuchronności kresu ludzkiego życia. Człowiek jest jedyną istotą na świecie, która nie tylko umiera, ale wie o tym i dlatego może zająć jakąś postawę wobec śmierci. „Człowiek może zamykać oczy na własną śmierć, może śmierci wybiegać naprzeciw, może nadawać jej wybrane znaczenia i może wreszcie dokonywać metafizycznego rozstrzygnięcia, odnośnie tego, co go czeka”³. Realność śmierci uświadamia każdemu, że ma ograniczony czas do dyspozycji i dlatego powinien wytyczać w swym życiu jasne cele, priorytety. Nadawać mu głębszy sens.

1. ESCHATOLOGICZNE IMPONDERABILIA

Człowiek nie dysponuje bezpośrednim doświadczeniem śmierci. Umieranie – nie jest jeszcze śmiercią. Poprzedza ją. Sama zaś agonia ukrywa proces umierania. Po śmierci, organy, tkanki, komórki mogą być sztucznie podtrzymywane – ale życie nie jest już możliwe.

Zewnętrzny aspekt umierania poddaje się obserwacjom medycyny. Adopuje ona osiągnięcia współczesnej psychologii, socjologii a nawet filozofii do leczenia pacjentów terminalnych. Wykorzystuje terapie uśmierzające

2 M. Blaza, *Przemilczane i niemodne. Trudne tematy w nauczaniu oraz praktyce Kościoła katolickiego*, *Przegląd Powszechny* 2011 nr 11, s. 31.

3 J. Tischner, *Prolegomena chrześcijańskiej filozofii śmierci*, w: Tenże, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 2005, s. 251.

ból i cierpienie chorego. Łagodzi jego lęki tanatyczne. Medycyna potrafi stwierdzić zanik głównych funkcji życiowych. Określić moment śmierci klinicznej, okresu interletalnego i śmierci biologicznej. Nie leży jednak w jej kompetencjach opisywanie „duchowego krajobrazu”, wyłaniającego się w chwili biologicznej śmierci człowieka.

Odmienne jest w przypadku religii. Traktuje ona śmierć biologiczną jako metafizyczny moment oddzielenia się duszy od ciała. Próbuje, w odróżnieniu od nauk biomedycznych, inaczej zmierzyć się z ostatecznością śmierci. Zrozumieć ją nie jako fenomen przychodzący do umierającego „z zewnątrz”, ale dotyczący człowieka niejako „od wewnątrz”. Problem śmierci związany jest zresztą z samą naturą religii. Świadomość końca ludzkiej egzystencji była katalizatorem jej powstania. Religia zrodziła się jako protest człowieka wobec ostatecznego kresu. Proponuje ona wyzwolenie od śmierci, przeżywanej jako radykalne zło⁴. Śmierć, w optyce religijnej, nie jest jednak końcem ludzkiej egzystencji. Stanowi raczej przejście ze „starego” do „nowego”, innego etapu życia. Różne religie odmiennie wyjaśniają fakt śmierci a także rodzaj trwania „życia po życiu”⁵. Interesującą i egzystencjalnie ważną interpretację proponują religie monoteistyczne: chrześcijaństwo, judaizm, islam⁶.

W szczególny sposób podchodzi do śmierci chrześcijaństwo. W chrześcijaństwie jest ona postrzegana jako skutek grzechu pierworodnego. Jej przezwyciężenie stało się możliwe dzięki Mesjaszowi, Odkupicielowi człowieka⁷. „W Jego zmartwychwstaniu, ukazało się zwycięstwo życia nad śmiercią”⁸.

4 J. Le Goff, „Escatologia”, *Storia e memoria*, Torino 1982, s. 270–277.

5 A. Zwoliński, *Śmierć kliniczna*, Radom 2007, s. 153–182.

6 Na świecie żyje ok. 3 mld 814 mln wyznawców religii monoteistycznych: 2,2 mld chrześcijan, 1,6 mld muzułamanów i 14 mln wyznawców judaizmu. Por. Pew Research Center, *The Global Religious Landscape. A Report on the Size and Distribution of the World's Major Religious Groups as of 2010*, Washington D.C., 2012, s. 9.

7 J. Alfaro, *Rivelazione cristiana, fede e teologia*, Brescia 1986, s. 63–64.

8 T. Kotlewski, *Garść nadziei*, Łódź 2005, s. 38–39.

Na przestrzeni prawie dwóch tysiącleci chrześcijaństwo dokonało pogłębionej refleksji teologicznej na temat umierania, śmierci i pośmiertnego życia człowieka. Należy jednak pamiętać, że wszystkie wypowiedzi eschatologiczne – czyli te, które dotyczą przyszłości człowieka po śmierci – są jedynie prospektywną ekstrapolacją centralnej prawdy chrześcijaństwa o zwycięstwie Chrystusa nad złem i śmiercią. Chodzi zatem o prognozę, dotyczącą ostatecznych konsekwencji tego zwycięstwa. Elementem pewnym prognozy (pewność teologiczna) jest to, że zwycięstwo już nastąpiło, dokonało się nieodwołalnie. Element niepewny jest związany z ludzką wolnością, z otwartością przyszłości. Dotyczy nie tego „czy” zwycięstwo nastąpi, lecz tego, „jak” się ono dokona. Otwarte pytanie dotyczące „jak” się objawi zwycięstwo Chrystusa nad złem, znajdzie odpowiedź dopiero w przyszłości⁹. Teolog wie, że nie może traktować eschatologicznych wypowiedzi Biblii „dosłownie”, jako gotowego scenariusza przyszłych wydarzeń. Może jedynie na ich podstawie wskazywać pewne kierunki, rozwiązania, interpretacje. Próbować zrozumieć *mysterium mortis*. Zbliżyć się do tej wielkiej tajemnicy. Dostrzec nowe niezgłębione jeszcze horyzonty¹⁰.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat uwagę teologów chrześcijańskich, zwłaszcza katolickich, zwrócił sam moment śmierci. Zaproponowali oni zmianę dotychczasowej perspektywy patrzenia na śmierć i następujące po niej wydarzenia. Zasugerowali odejście od „fizyki rzeczy ostatecznych”. Zastąpienie jej elementami bardziej teologicznymi i personalistycznymi¹¹. Śmierć bowiem jest przeżyciem osobowym całego człowieka (ciała i duszy), nie tylko ciała. W chwili śmierci dochodzi też do najważniejszego

9 K. Rahner, *Sulla teologia della speranza. Nuovi saggi III*, Roma 1969, s. 636–638.

10 H.U. Balthasar von, *Breve discorso sull' inferno*, Brescia 1993, s. 22–24, 30.

11 Y. Congar, *Il purgatorio*, w: A.M. Roguet (red.), *Il mistero della morte*, Alba 1958, s. 246.

spotkania z Bogiem. „W niej człowiek nie może już przejść obok Niego obojętnie. Musi się zdecydować tak, albo tak”¹².

Nic dziwnego, że teolodzy postanowili zaadoptować do momentu śmierci pojęcie „zmiany natychmiastowej”, w której etapy poprzedzające śmierć i następujące po niej wzajemnie się zająwiają. Tworzą jedność. Zaczęto więc śmierć rozpatrywać nie tylko jako cierpienie, lecz także jako osobowe doświadczenie umierającego, moment w którym osiąga duchową doskonałość¹³. W śmierci ludzkie życie i czas stają się wiecznością. „Bóg i człowiek wypowiadają w niej swoje ostatnie słowo, które pozostaje, które już nigdy nie przebrzmi lecz zatrzyma się w uszach i w sercu teraz i na wieki”¹⁴. A zatem człowiek, choćby nawet w ostatnim momencie życia, ma możliwość opowiedzenia się za Bogiem, wybrania Go lub odrzucenia. Może podjąć w ten sposób decyzję rozstrzygającą o własnym losie w wieczności. Nikt bowiem w ciągu życia nie „posiada” w pełni siebie. Przeciwnie, człowiek żyje w ustawicznych rozterkach, wahaniach, niepewności. Dopiero w chwili śmierci jest w stanie definitywnie pozbyć się obcości swego bytu. Wtedy dopiero może całkowicie spotkać Boga w Chrystusie, podjąć wobec Niego ostateczną decyzję.

2. ŚMIERĆ UDZIAŁEM W ŚMIERCI CHRYSUSA

Dla chrześcijan śmierć jest konsekwencją grzechu pierworodnego. Z tego powodu pierwsi ludzie utracili nieśmiertelność ciała, która była darem Boga. Bóg uzależnił bowiem niezniszczalność ciała od przestrzegania nakazu jaki wyznaczył człowiekowi: „z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść,

12 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, tłum. B. Białecki, Warszawa 1971, s. 91.

13 A.S. Nowicki, *Podstawy chrystologiczne Borosowej koncepcji wydarzenia śmierci*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2004 nr 2, s. 73.

14 K. Rahner, *Kiedy się modlisz*, tłum. A. Morawska, Paris 1968, s. 132.

bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17)¹⁵. W tym sformułowaniu nie chodziło o nagłą śmierć. Raczej o konieczność „umierania” jako skutku nieposłuszeństwa, o śmierć duchową¹⁶. Śmierć stała się odtąd oddaleniem od Boga, zerwaniem z Nim relacji (zaufania), samotnością. Na skutek grzechu pojawiły się choroby i cierpienie oraz świadomość własnej indywidualnej skończoności. Być może ostrzeżenie skierowane do Adama i Ewy można zinterpretować jako postawienie warunku: jeśli człowiek będzie grzeszył, będzie podlegał śmierci. Taki jest sens wyroku wydanego przez Boga na człowieka: „w pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19). Wyrok ten „przeszedł” na całą ludzkość. Wspomina o tym św. Paweł w Liście do Rzymian: „jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5,12). Stąd śmierć, będąca karą za grzech, jest zaskoczeniem z zewnątrz, rozdzieleniem, zburzeniem dotychczasowej harmonii.

Tragicznej śmierci spowodowanej grzechem pierworodnym, Biblia przeciwstawia śmierć Jezusa, pełną nadziei i ufności. On sam dobrowolnie przyjął śmierć na siebie i w ten sposób wyzwolił ludzkość z niewoli grzechu pierworodnego. Obdarzył człowieka „prawdziwą” nieśmiertelnością, czyniąc jego naturę nieśmiertelną. Odtąd śmierć każdego nabrała sensu, ponieważ koniec ludzkiej egzystencji stał się współdziałaniem w śmierci Chrystusa a zarazem początkiem nowego życia¹⁷. „Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy” (2 Tm 2,11). Chrystus przez swoją mękę pokonał zło i śmierć. Wprowadził w swoje człowieczeństwo łaskę

15 Cytaty biblijne za Biblią Tysiąclecia: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1999.

16 A. Jankowski, *Mysterium mortis. Synteza biblijnej nauki o śmierci*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1978 nr 1, s. 10.

17 A. Nossol, *Historiozbawcze znaczenie śmierci*, „Ateneum Kapłańskie” 1980 nr 1, s. 35.

zmartwychwstania i uwielbionego ciała. Przez człowieczeństwo Chrystusa stała się ona udziałem każdego człowieka oraz wewnętrzną zasadą wszechświata¹⁸. Dzięki temu, mimo że „człowiek zewnętrzny” (czyli ludzkie ciało) umiera, to „człowiek wewnętrzny” (czyli dusza) odnawia się z każdym dniem. „To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie” (2 Kor 4,16-5,1). Wiecznie trwały dom w niebie – czyli ciało zmartwychwstałe, chwalebne, duchowe¹⁹.

Każda ludzka śmierć, od czasu śmierci Chrystusa, stanowi „bramę” do nowego życia. Jest wprawdzie nieuniknioną koniecznością, „ostatnim wrogiem” (1 Kor 15,26), lecz zarazem „przyjacielem”. Umarły nie znika bezpowrotnie. Śmierć go nie unicestwia. Przeciwnie, chcąc zobaczyć Boga – musi najpierw umrzeć²⁰.

Nie bez powodu chrześcijanie uważają śmierć za *dies natalis* – „dzień narodzin dla nieba”, analogicznych do narodzin człowieka. Podczas narodzin, dziecko jest jakby wyrwane z bezpiecznego miejsca, które dotąd było dla niego schronieniem. Zostaje wystawione na zagładę. Równocześnie jednak otwiera się przed nim nowy świat, odmienny od dotychczasowego. Podobnie jest w śmierci. Nie jest ona dla człowieka unicestwieniem ale „widzialnym znakiem niewidzialnych narodzin”²¹, dniem zjednoczenia z Bogiem, bycia z Nim na wieczność, dniem zbawienia. Sam Chrystus wskazuje na to mówiąc, że kto „pragnie zdobyć siebie, musi siebie utracić” (Łk 9,24), a kto wierzy w Boga „ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz z śmierci prze-

18 K. Rahner, *Schriften zur Theologie: Neuere Schriften*, t. 4, Einsiedeln, Benziger 1960, s. 429–437.

19 J. Stępień, *Teologia św. Pawła*, Warszawa 1978, s. 228.

20 O. Cullmann, *Immortalità dell'anima o risurrezione dei morti? La testimonianza del Nuovo Testamento*, Brescia 1986, s. 27.

21 T. Ponikło, *Józef Tischner myślenie według miłości. Ostatnie słowa*, Kraków 2013, s. 97.

szedł do życia” (J 5,24). Każdy umierający uczestniczy zatem w śmierci Chrystusa, ponieważ w ludzkiej śmierci – umiera Chrystus²². I dlatego tylko On może stanowić istotną odpowiedź na pytanie o sensowność śmierci.

3. ŚMIERĆ SAKRAMENTEM RZECZY OSTATECZNYCH

W momencie śmierci ważą się losy wieczności człowieka. Sama zaś śmierć jest znakiem w którym dokonuje się rzeczywistość ponadczasowa. Z jednej strony w śmierci rozgrywa się ludzki dramat, z drugiej objawia się łaska i miłość Boga. Śmierć jako widzialny znak Jego niewidzialnej łaski, można z powodzeniem nazwać „sakramentem rzeczy ostatecznych”, sakramentem śmierci.

Każdy sakrament ma wymiar duchowy. Oznacza wewnętrzną łaskę i przez spełnienie sakramentu jej udziela²³. Sakramenty bowiem są skutecznymi znakami łaski, ustanowionymi przez Chrystusa, za pomocą których człowiek otrzymuje życie Boże. Skoro Chrystus okazał w swojej śmierci swą „sakramentalność”, to śmierć człowieka można określić mianem „sakramentu życia”²⁴. Wszystkie zresztą sakramenty włączają człowieka w mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa²⁵. Są jednocześnie znakami nadziei, która się spełni po śmierci. W każdym sakramencie Bóg skutecznie zbliża się do człowieka²⁶. Spotyka go, rozmawia, zawiera przymierze.

22 G. Moiola, *L' "Escatologico" cristiano*, Milano 1994, s. 193–194.

23 M. Błaza, D. Kowalczyk, *Traktat o sakramentach*, w: E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski (red.), *Dogmatyka*, t. 5, Warszawa 2007, s. 237.

24 A. Nossol, art. cyt., s. 38.

25 J. Szymik, „...et sacram characterem imprimi...” *Historyczno-systematyczny zarys teologii charakteru sakramentalnego*, w: Tenże, *Teologia na początek wieku*, Katowice-Ząbki 2001, s. 170.

26 W. Hryniewicz, *Nasza Pascha z Chrystusem. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 2, Lublin 1987, s. 285–290.

Sakramentalność śmierci nie polega więc na tym, że jest ona kolejnym sakramentem. Polega raczej na ukazaniu związku jaki istnieje między śmiercią a pozostałymi sakramentami, które wpływają na „bycie-ku-śmierci” człowieka, przygotowują go do ostatecznego spotkania z Chrystusem²⁷.

Związek ten uwidacznia się szczególnie w trzech sakramentach: chrztu, Eucharystii i namaszczenia chorych. Chrzt jest sakramentalnym początkiem śmierci, inicjuje w człowieku życie łaski. Rozpoczyna się odtąd wspólnota śmierci (Chrystusa i człowieka) w doczesnym życiu, dająca zarazem wierzącemu życie wieczne²⁸. Wspólnotę cierpienia i śmierci z Chrystusem ukazuje i pogłębia z kolei sakrament Eucharystii. Jednocześnie poprzez ten sakrament, człowiek w doczesności spotyka i jednoczy się ze zmartwychwstałym Chrystusem²⁹. Spotkanie to i zjednoczenie jest zapowiedzią spotkania i zjednoczenia się z Bogiem w śmierci. W niej osiąga swą pełnię wszystko „co w ciągu całego życia dokonywało się za pośrednictwem poszczególnych sakramentów. Ustaje ekonomia znaków, będąca pod pewnym względem jedynie obrazem i cieniem rzeczywistości niebieskich”³⁰. Do istotnego spotkania z Chrystusem cierpiącym, umierającym i zmartwychwstałym dochodzi także w sakramencie namaszczenia chorych. Podczas tego spotkania chory może połączyć swoje cierpienia a nawet śmierć z cierpiącym i umierającym Chrystusem³¹.

Śmierć jest obecna we wszystkich sakramentach. Można ją więc nazwać „sakramentem podstawowym”, ponieważ jest ona największym, najważniejszym, najgłębszym spotkaniem człowieka z Bogiem. To właśnie śmierć koncentruje na sobie całą historię człowieka. Obejmuje wszystkie inne z Nim

27 W. Hryniewicz, *Bóg naszej nadziei. Szkice teologiczno-ekumeniczne*, t. 1, Opole 1989, s. 210.

28 Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, Rzym 2007, nr 10.

29 M. Błaza, D. Kowalczyk, dz. cyt., s. 355–356.

30 Tamże.

31 W. Hryniewicz, *Nadzieja zbawienia dla wszystkich. Od eschatologii lęku do eschatologii nadziei*, Warszawa 1989, s. 143.

spotkania. Jeszcze raz namawia do podjęcia decyzji. „Fizyczny kontakt z człowieczeństwem Chrystusa osiąga w śmierci swą ostateczną moc, cała bowiem spontaniczność duchowa człowieka i całościowo przeżyty wszechświat stają się manifestacją Chrystusa”³². Dlatego też śmierć jest pierwszym w pełni osobowym aktem człowieka, w którym wyzbywa się on tymczasowości i osiąga ostateczność bytu, spotyka Boga, podejmuje decyzję o swym wiecznym losie.

4. ŚMIERĆ OSOBOWYM AKTEM CZŁOWIEKA

Człowiek, podczas swego życia nie jest w pełni sobą. Jest pielgrzymem. Dojrzewa do nowego życia. „Żyje niejako przed sobą i dlatego nigdzie nie potrafi się zebrać, aby nadać sobie kształt ostateczny”³³. Ciągłe jest „nie-dokończony”. Ustawicznie wzrasta w doskonałości wewnętrznej. Utrata „zewnętrznosci” (tego, co cielesne) wpływa na rozwój wewnętrzny (to, co duchowe). Życie jako proces polega na przemianie „zewnętrznosci” w „wewnętrznosc”. Między tymi biegunami ludzkiego „ja” istnieje specyficzna konwergencja. Im większej degradacji ulegnie cielesność, tym bardziej może się rozwinąć duchowość człowieka³⁴. Im więcej przejdzie on w swym życiu ciężkich chwil, kryzysów tym więcej się nauczy i wewnętrznie rozwinię³⁵. Każdy życiowy kryzys zwiastuje bowiem „kryzys samego życia”, czyli śmierć, która nie ominie nikogo.

Od chwili narodzin „człowiek zewnętrzny” musi się mierzyć z trudnymi sytuacjami. Narodziny są pierwszym kryzysem, jakiego doświadcza w ży-

32 L. Boros, *Mysterium mortis. Człowiek w obliczu ostatecznej decyzji*, tłum. B. Białecki, Warszawa 1974, s. 173.

33 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, dz. cyt., s. 91.

34 J. Daniélou, *La risurrezione*, Torino 1970, s. 116–119.

35 E. Kübler-Ross, *Koło życia. Rozważania o życiu i umieraniu*, tłum. J. Korpanty, Warszawa 2010, s. 18–19.

ciu. Życiowe problemy, wraz ze zbliżaniem się do wieku adolescencji, zaczynają dokswierać młodemu człowiekowi. Ich kumulacja prowadzi u niego do powstania drugiego kryzysu – „kryzysu dojrzewania”. Jego przezwyciężenie daje człowiekowi szansę zbudowania własnej postawy wobec siebie, innych ludzi, otaczającego świata. Tworzenie nowej postawy życiowej zależy jednak od chęci zmiany dotychczasowego sposobu istnienia. Kryzys więc stanowi szansę dawaną przez „zewnętrzność” – człowiekowi „wewnętrznemu”, szansę narodzin własnego człowieczeństwa. Jeśli człowiek dobrowolnie podąży w tym wewnętrznym kierunku, otworzą się przed nim nowe możliwości. Stanie się sobą, dojrzałym, świadomym, wolnym, twórczym i aktywnym człowiekiem. Z biegiem lat, niepostrzeżenie dopada go jednak trzeci kryzys – „kryzys doświadczenia”, związany z „szarością” życia, jego monotonią, rutyną, tęsknotą za „straconymi i niewykorzystanymi okazjami”. Gdy uda się wówczas człowiekowi osiągnąć wewnętrzną równowagę i spokój – zbuduje w sobie dojrzałego człowieka. Taki człowiek nie żyje iluzjami. Jest świadomy, że istnieje w świecie, w którym złe rzeczy przytrafiają się zazwyczaj dobrym ludziom. Mimo to stara się uczynić coś wartościowego dla siebie i innych. Wraz z upływem czasu jego siły witalne słabną. Zaczynają odmawiać mu posłuszeństwa. Pojawia się wówczas czwarty życiowy kryzys – „kryzys starości”. Człowiek jest coraz bardziej świadomy stanu przemijania. Świat wymyka mu się z rąk. Maleją siły „zewnętrznego człowieka”, ale rośnie „człowiek wewnętrzny”. Jeśli komuś uda się przezwyciężyć „kryzys starości” – narodzi się w nim człowiek duchowy: pełny wewnętrznej harmonii, cierpliwości, spokoju i łagodności. Człowiek duchowy potrafi bowiem przemienić całą energię życiową w osobę. Wreszcie, u kresu życia pojawia się ostatni piąty kryzys – „kryzys śmierć”. Jeśli człowiek się z nimi upora, doprowadzi „w sobie” do optymalnego rozwoju „wewnętrznego człowieka”³⁶.

36 L. Boros, *Mysterium mortis. Człowiek w obliczu ostatecznej decyzji*, dz. cyt., s. 62–65.

W trakcie swojego życia każdy ma szansę pokonania kryzysów. Dokonując fragmentarycznych wyborów – rzutuje siebie w przyszłość. Nie potrafi jednak podjąć decyzji ostatecznej. Nie może jej podjąć, ponieważ nie jest jeszcze w pełni osobą. Stanie się nią z upływem czasu, zaś osobową pełnię uzyska dopiero w chwili śmierci – gdy doczesność zetknie się z wiecznością w sposób nieodwracalny, gdy dojdzie do całkowitego przeniknięcia się „zewnątrzności” i „wewnętrzności”, do rozstania się „człowieka wewnętrznego” z „człowiekiem zewnętrznym”³⁷. Wtedy „zaczną gromadzić się prądy życia człowieka: nareszcie ‘jest’, nie żyje już jak rwący w dal potok górski, lecz jak spokojne jezioro górskie, klarowne i głębokie, odbijające w swej pełni cały świat”³⁸.

W momencie śmierci rozpoczyna się życie, będące intensywnie przeżywaną teraźniejszością. Moment ten gromadzi w całość wszystko co było rozproszone w życiu doczesnym. W śmierci człowiek osiąga pełnię swej istoty. W utracie „zewnątrzności” odzyskuje swoją „wewnętrzność”. „Dysponuje całością swego konkretnego bytu w sposób tak radykalny i skuteczny, jak nigdy dotąd nie było dlań możliwe”³⁹. Człowiek w chwili śmierci, po raz pierwszy w życiu, osiąga stan pełnej wolności, doskonałej świadomości. Śmierć jest jakby ich ukoronowaniem⁴⁰. W niej kondensuje się spektrum poprzednich decyzji człowieka⁴¹. W momencie śmierci, uwalniając się od wszelkich ograniczeń, krępujących za życia jego wolność i zaciemniających umysł, może on w pełni wybrać lub odrzucić Boga. W chwili podejmowania końcowej decyzji człowiek staje się po raz pierwszy wolny. Nie zapada ona ani przed śmiercią, ani po śmierci, lecz tylko i wyłącznie w momencie

37 O. Cullmann, *Immortalità dell'anima o risurrezione dei morti? La testimonianza del Nuovo Testamento*, dz. cyt., s. 23–27.

38 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, dz. cyt., s. 92.

39 J. Piepper, *Śmierć i nieśmiertelność*, tłum. A. Morawska, Paris 1970, s. 126.

40 L. Boros, *Mysterium mortis. Człowiek w obliczu ostatecznej decyzji*, dz. cyt., s. 9.

41 R. Troisfontaines, *Je ne meurs pas...*, Paris-Namur 1960, s. 138.

śmierci. Tego momentu nie da się jednak określić, obserwując go oczami zewnętrznego obserwatora⁴².

Trudno sobie wyobrazić, aby ostateczna decyzja zapadała przed śmiercią, w stanie agonii. W czasie, gdy człowiek nie potrafi jeszcze podjąć pierwszego, pełnopersonalnego aktu swojego życia. Ale także końcowa decyzja nie może się dokonać po śmierci, kiedy już nie jest on w stanie podjąć żadnego w pełni osobowego aktu. Decyzja ostateczna zapada na pograniczu życia i śmierci, na granicy między „dwoma światami”, w ostatnim momencie „przed” i w pierwszym momencie „po” śmierci⁴³.

Moment tuż „przed” i tuż „po” śmierci jest końcową decyzją człowieka, którą tylko on może podjąć. Jest wyborem definitywnym, nieodwracalnym, trwającym w wieczności. W przeciwieństwie do dotychczasowych decyzji podjętych w doczesności, pośpiechu, rozdwojeniu „teraz akt staje się bytem, decyzja stanem, a czas wiecznością”⁴⁴. Trudno bowiem przypuszczać, by życie wieczne zależało od jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, nagłej i nieoczekiwanej śmierci, bez uwzględnienia dobrowolnej decyzji człowieka o jego przyszłym losie. Jeśli człowiek „ma zdobyć niebo, musi choć raz posiadać tę możliwość, aby stanąć przed Bogiem i opowiedzieć się za nim całą swoją istotą, w sposób niezależny i wolny, całą swoją w pełni ludzką rzeczywistością, sprowadzającą się jednocześnie do tego, co w jego bycie istotne. Jednakże, aby to mógł osiągnąć, pozbawić go trzeba wszystkiego, z czym związany jest każdym włókmem swej ziemskiej rzeczywistości. Raz muszą opaść wszystkie maski i skończyć się muszą wszystkie role, które człowiek odgrywa przed światem i sobą”⁴⁵.

42 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, dz. cyt., s. 90.

43 E. Brunner, *L'eternità come futuro e tempo presente*, Bologna 1973, s. 206.

44 L. Boros, *Mysterium mortis. Człowiek w obliczu ostatecznej decyzji*, dz. cyt., 89.

45 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, dz. cyt., s. 93.

O wieczności człowieka decyduje on sam, jego ostateczna decyzja – podjęta świadomie i w sposób wolny. Zależy ona jednak od dotychczasowych wyborów człowieka. Bazuje na wcześniejszych decyzjach. To życie tworzy w człowieku „pochyłość za Bogiem lub przeciw Niemu”⁴⁶. Nie jest ono bez znaczenia. Ale nawet jeśli w czyimś życiu pojawił się jakikolwiek „brud”, nie „plami” go na wieczność, jeśli człowiek w doczesności pozostawał przynajmniej ukierunkowany na Chrystusa, prawdę, miłość⁴⁷. Przygotowywanie końcowej decyzji jest wręcz istotną cechą ludzkiej egzystencji. Każde najdrobniejsze, niezauważalne fragmentaryczne decyzje życiowe, każdy „okrucuch dobra” z których wyłania się kierunek i styl życia człowieka, posiadają znaczenie dla życia wiecznego.

Człowiek w momencie śmierci staje przed Chrystusem⁴⁸. Ma niepowtarzalną szansę zajęcia ostatecznego stanowiska wobec Boga. Może Go wybrać lub odrzucić⁴⁹. Podczas tego spotkania człowiek nie jest wyłącznie biernym uczestnikiem wydarzenia, wyczekującym na wyrok jaki wobec niego zapadnie. Jest własnym sędzią. „Kto w śmierci wypowie ‘tak’ swojego życia, ten nie będzie potępiony. Ale kto na miłość Chrystusa odpowie słowem ‘nie’, sam już się potępił”⁵⁰.

Wobec ostatecznej decyzji stają osoby wierzące, agnostycy i ateści. Nawet ci, którzy przez swoje życie odrzucali istnienie Boga, uważając Go za „zbiorową histerię”, wytwór wyobraźni, kompensację ludzkich lęków i tęsknot. Życie wieczne jest darem Boga. Jednakowe szanse mają sprawiedliwi i ci, którzy zrozumieli swoje błędy w ostatniej chwili. „Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,15). Końcowego wyboru mogą

46 J. Nowak, *Śmierć jako w pełni personalny akt człowieka w świetle koncepcji ostatecznej decyzji*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2013 nr 33, s. 237–239.

47 Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, dz. cyt., nr 47.

48 Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, dz. cyt., nr 47.

49 K. Rahner, *Kiedy się modlisz*, dz. cyt., s. 132–133.

50 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, dz. cyt., s. 100.

dokonać także osoby chore i zaburzone psychicznie, niepełnosprawne umysłowo a nawet nienarodzone dzieci. Wszyscy oni w momencie śmierci uzyskują możliwość osiągnięcia dojrzałości ludzkiego bytu, podjęcia świadomej i wolnej decyzji⁵¹.

Życie każdego człowieka nieuchronnie prowadzi do śmierci. Jest ona szczytowym momentem rozwoju osoby. Osiągnięciem przez nią pełni człowieczeństwa. W chwili śmierci następuje intensyfikacja aktywności „wewnętrznego”, duchowego człowieka. Ponieważ śmierć jest najważniejszym czynem osobowym, najistotniejszym aktem ludzkiej świadomości i wolności.

W śmierci człowiek spotyka Boga, który zarazem jest Miłosierdziem. Wypowiedziane wobec Niego „tak” – staje się dla człowieka niebem. Wypowiedziane „nie” – piekłem⁵². To w śmierci decydują się przyszłe losy człowieka. Dopiero wtedy staje się on ostatecznie dorosły, świadomy, wolny, niczym nie skrępowany, gotowy do podjęcia końcowej decyzji. Podejmując ją, dokonuje tym samym najgłębszego spotkania Chrystusa w swoim życiu.

5. ŚMIERĆ POCZĄTKIEM ZMARTWYCHWSTANIA?

Wiara w zmartwychwstanie umarłych, była od początku istotnym elementem chrześcijaństwa⁵³. Według współczesnych teologów moment śmierci byłby nie tylko podjęciem ostatecznej decyzji. Zapoczątkowałyby także zmartwychwstanie człowieka⁵⁴. W związku z tym, teolodzy, wysuwają hi-

51 M. Schmaus, *Der Glaube der Kirche. Handbuch katholischer Dogmatik*, t. 2, München 1970, s. 766.

52 R. Troisfontaines, *Je ne meurs pas...*, dz. cyt., s. 146.

53 *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 991.

54 J. Bolewski, *Stare i nowe w eschatologii*, *Collectanea Theologica* 1979 nr 1, s. 196.

potęgę o „zmartwychwstaniu w śmierci”⁵⁵. Oznaczałoby to, że „noc” śmierci byłaby dla człowieka zarazem „dniem” zmartwychwstania.

Tradycja teologiczna wiąże zmartwychwstanie człowieka z końcem świata i Paruzją, czyli powtórным przyjściem Chrystusa na Ziemię w nieokreślonej czasowo chwili. W momencie śmierci dochodzi do odłączenia duchowej i nieśmiertelnej duszy od ciała⁵⁶. Oddzielona od ciała dusza, po śmierci lub po uprzednim oczyszczeniu, może mieć możliwość oglądania Boga lub może być tego oglądu pozbawiona⁵⁷. Trwa jednak w stanie oddzielenia aż do momentu Paruzji, kiedy znów połączy się z przemienionym i odnowionym ciałem. Zmartwychwstanie, które nastąpi w momencie końca świata, będzie ponownym połączeniem duszy i przemienionego, uwielbionego ciała⁵⁸.

Współcześni teolodzy zauważają jednak, iż tradycyjna teologia niewystarczająco nawiązywała do antropologii chrześcijańskiej, podkreślającej integralność duchowo-cieleśnej natury człowieka⁵⁹. Biblię charakteryzuje przecież swoisty „monizm” antropologiczny. W opisie stworzenia człowieka zostaje uwydatniona jego niepodzielna „całość”. Człowiek nie jest skomponowany z duszy i ciała. Stanowi jedną „istotę żywą” (Rdz 2,7). Ciało nie jest więzieniem dla duszy. Tworzy z nią jedność, widzialny obraz niewidzialnego Boga⁶⁰. Pismo Święte, mówiąc o duszy, ma na myśli człowieka jako „całość”.

55 P. Benoit, *Resurrezione alla fine dei tempi o subito dopo la morte?*, Concilium 1970 nr 10, s. 131–143.

56 Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii*, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969–1996*, Kraków 2000, s. 319.

57 S. Głowa, I. Bieda, *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań 1997, wyd. 8, s. 108.

58 Kongregacja Nauki Wiary, *O niektórych zagadnieniach dotyczących eschatologii*, w: J. Królikowski, Z. Zimowski (red.), *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966–1994*, Tarnów 1995, s. 129–132.

59 M. Blaza, *Wierzę w życie wieczne*, *Przegląd Powszechny* 2012 nr 11, s. 53.

60 J. Ratzinger, *Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego*, *Communio* 1982 nr 1, s. 3–4.

Stąd biblijna nadzieja nieśmiertelności nie odnosi się do duszy oddzielonej od ciała, ale jest nadzieją nieśmiertelności całego człowieka⁶¹.

Dlatego człowiek to „cielesna duchowość” a zarazem „uduchowiona cielesność”. Bez tej wzajemnej relacji dusza nie byłaby duszą, a ciało – ciałem⁶². Uwolnienie się zatem duszy od cielesności byłoby dla niej czymś nienaturalnym, gdyż nie może ona istnieć bez jakiegokolwiek odniesienia do ciała⁶³. Czy w takim razie po śmierci człowieka Bóg separuje duszę od ciała aż do momentu zmartwychwstania ciała u kresu świata? Tak postawione pytanie sprawiałoby wrażenie, że śmierć dotyczy wyłącznie ciała, dusza w niej jakby nie uczestniczyła. A przecież chrześcijanie modlą się nie do „duszy” świętego ale do „całego” świętego jako integralnego (złożonego z ciała i duszy) człowieka. Modlą się za zmarłych braci i siostry, nie zaś za „dusze zmarłych”⁶⁴.

W ponaddoczesnym wymiarze kontakt duszy z ciałem może przebiegać inaczej niż w warunkach ziemskich. Śmierć nie musi niszczyć jedności człowieka. Człowiek spotykający Boga w swojej śmierci jest tym, kim był w swej cielesności. Niektórzy teolodzy uważają, że uwolnienie się duszy od ciała w momencie śmierci oznacza wytworzenie w niej nowego specyficznego odniesienia do cielesności. Dusza pozostawałaby w kontakcie z materią wszechświata za pośrednictwem zmartwychwstałego ciała Chrystusa. Jego uwielbione ciało – stałoby się jej ciałem⁶⁵.

Wielu jednak teologów podkreśla, że Biblia mówi o zbawieniu całego człowieka, nie tylko duszy. I dlatego, nawiązując do przekonania chrześcijan pierwszych wieków, wysuwają hipotezę o zmartwychwstaniu człowieka zaraz po śmierci⁶⁶. Koncepcja „zmartwychwstania w śmierci” nie musi stać w opo-

61 A. Grabner-Haider, *Zmartwychwstanie i uwielbienie*, *Concilium* 1969 nr 5, s. 47.

62 J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1970, s. 297.

63 P. Müller-Goldkuhle, *Przesunięcie akcentów w rozwoju myślenia eschatologicznego*, *Concilium* 1969 nr 5, s. 23.

64 *Obrzędy Mszy świętej według Mszału rzymskiego*, Warszawa 1986, s. 51.

65 K. Rahner, *Schriften zur Theologie: Neuere Schriften*, dz. cyt., s. 430–435.

zycji do prawdy Objawienia o powtórny przyjsciu Chrystusa i powszechnym zmartwychwstaniu ciał na końcu czasów. Nie ma przeszkód, by zmartwychwstanie rozpoczęło się już w chwili śmierci. Skoro jest ono spotkaniem z Bogiem, może mieć wówczas miejsce „eschatologiczny prawybuch”, czyli pojawienie się w tym jednym jedynym momencie wszystkich rzeczy ostatecznych: śmierć, decyzja końcowa, sąd, czyściec, niebo, piekło, zmartwychwstanie⁶⁷. Bóg osiągnięty przez człowieka w śmierci – stałby się dla niego niebem, utracony – piekłem, oceniający – sędzią, oczyszczający – czyścem. To Bóg jest Tym, w Którym to co przemijające umiera a zarazem Tym, przez Którego, ku Któremu i w Którym, to co przemijające – zmartwychwstaje⁶⁸.

Zmartwychwstanie człowieka w śmierci nie jest jeszcze dokończone póki trwa historia. Tak samo bowiem jak człowieczeństwo Chrystusa nie osiągnęło swojej pełni, jaką jest w stanie sobie dać, dopóki nie włączy w siebie wszystkich żyjących na Ziemi, podobnie człowiek, który w śmierci zmartwychwstał i zerwał więzy z tymi, przez których i z którymi żył dotychczas wspólną istnienia, jest jakby odcięty od części własnej tożsamości. Sytuacja taka będzie trwała dopóki te osoby nie nawiążą z nim tych więzi w Niebie. Człowiek zmartwychwstały w śmierci nosi w sobie żalobę tych, którzy cierpią z powodu jego odejścia. Współczucie to świadczy o prawdzie jego człowieczeństwa, którego śmierć mu nie odebrała, ani nie pomniejszyła. Ponieważ wszyscy ludzie wszystkich czasów tworzą „jedno wielkie indywiduum”, dlatego też ani wspólnota zbawionych, ani szczęście każdego z nich, nie będzie doskonale tak długo, dopóki nie obejmie tych, którzy rodzą się każdego dnia i rodzić się będą aż do skończenia świata⁶⁹. Ostatecznym spełnieniem

66 P. Benoit, *Resurrezione alla fine dei tempi o subito dopo la morte?*, art. cyt., s. 134–136.

67 P.Ch. Düren, *Der Tod als Ende des irdischen Pilgerstandes. Reflexion über eine katholische Glaubenslehre*, Augsburg 1997, s. 332.

68 H.U. Balthasar von, *I novissimi nella teologia contemporanea*, Brescia 1967, s. 43–45.

69 J. Moingt, *Dieu qui vient à l'homme. De l'apparition à la naissance de Dieu. Naissance*, t. 2, Paris 2007, s. 1089.

ich zmartwychwstania, rozpoczętego w śmierci, będzie dopiero pełne przemienienie ludzkości i świata na końcu czasów⁷⁰.

* * *

Śmierć człowieka, dzięki śmierci Chrystusa, przestała być karą za grzech pierworony. Stała się mistycznym uczestnictwem w śmierci Odkupiciela. Rozstrzygającym spotkaniem człowieka z Bogiem. Człowiek, dzięki własnej decyzji, może zabrać ze sobą „na drugą stronę” całą swoją rzeczywistość w ostateczne spełnienie, do Nieba, gdzie cały Bóg jest wszystkim dla wszystkich⁷¹. Śmierć jest narodzinami prawdziwego człowieka. Początkiem nowego życia, pozbawionego cierpień, bólu, nieszczęść, obcości, zagrożeń. Początkiem życia, prowadzącego do pełnego uwielbienia człowieka.

Nie ma sensu wypierania własnej śmierci. Wcześniej czy później ona nastąpi. Śmierć jest przecież uprzywilejowanym momentem spotkania z Bogiem, który nie spotyka się z człowiekiem, aby go ukarać, lecz umożliwić mu pojednanie się ze sobą, z innymi ludźmi, ze światem. W śmierci Bóg spotyka człowieka aby dać mu szansę przebaczenia, zaprosić do Nieba, które jest otwarte dla wszystkich. Nigdy nie jest za późno na zaproszenie skierowane przez Boga i nigdy nie jest za wcześnie, by na nie odpowiedzieć⁷².

Współczesna teologia nie znajdzie, rzecz jasna, odpowiedzi na wszystkie eschatologiczne pytania, nurtujące dzisiejszego człowieka. Jest świadoma własnej ograniczoności. Zachowuje szacunek i powściągliwość wobec tajemnicy śmierci. Zdaje sobie sprawę, że śmierć pozostanie dla żyjących wielkim misterium. I właściwie dopiero własna śmierć pomoże każdemu rozwiązać obecnie nierozwiązywalną tajemnicę życia.

70 L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Rozważania teologiczne*, dz. cyt., s. 89–97.

71 Y. Congar, „*L'inferno esiste, ma non è quello dei diavoletti cornuti...*”, *La mia parrocchia vasto mondo*, Roma 1965, s. 118–121.

72 H.U. Balthasar von, *Teodrammatica*, t. 5, Milano 1985, s. 354.